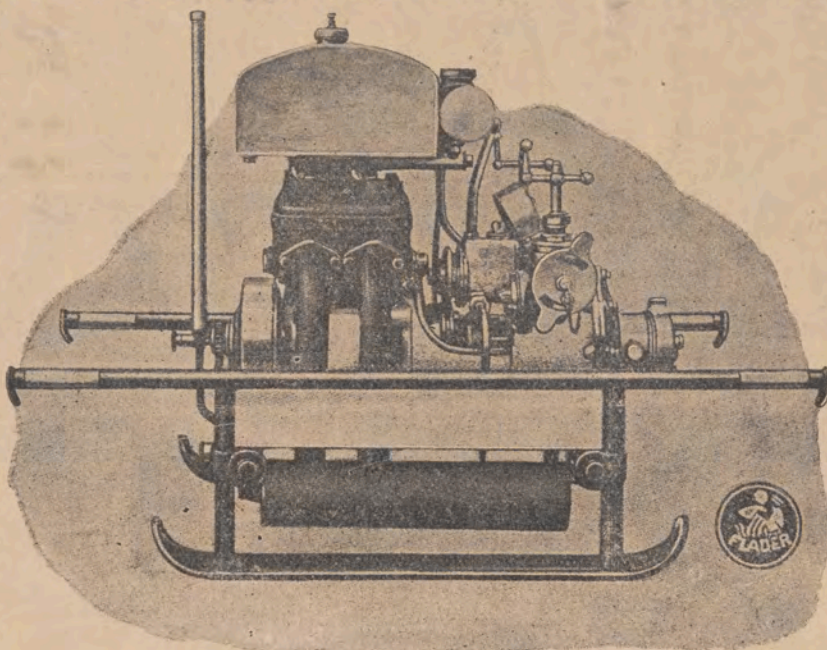


WPan Dr. Alfred Grohman
u Łodzi
p. Ł O D Z - Szl.2
ul. Tylna 14/13

PRZEGLĄD POŻADNICZY



ROK • XV • Nr. 33. Dnia 18 sierpnia • 1929



Lekkie sikawki motorowe **FLADERA**

o wydajności 600/750 litrów
wody na minutę

z doskonałym niezawodnym
dwucylindrowym motorem dwa-
taktowym 12/15 P. S.

Warunki sprzedaży dogodne
CENY NISKIE

Wyłączne przedstaw. na Polskę

Zjednoczone Wytwórnice Gaśnicze
MI-R A S. Z. O. O.

Warszawa

Bracka 17

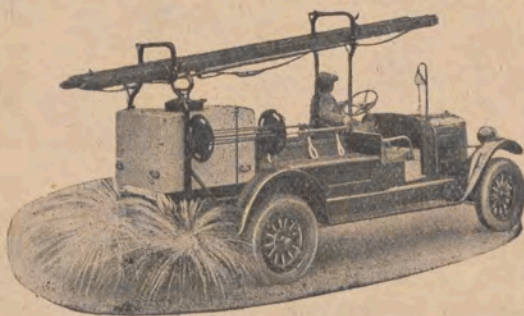
Kupujcie wzorową książkowość dla straży do prowadzenia biurowości.

Cena całego kompletu (3 książki — 9 działów): w oprawie Zł. 15, z doliczeniem 15% na
koszty przesyłki. Do nabycia w Administracji „Przeglądu Pożarniczego”.

Warszawa, ul. Krucza 40 m. 27.

Konto P. K. O. Nr. 235.

FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH
L. PIĘTKA, A. PŁOSKI I G. SZOŁOWSKI



Garny hód pożarniczy — polewaczka

„STRAŻAK”

Warszawa, Zarząd i Biuro sprzedaży: Królewska II, tel. 110-46 i 205-25

FABRYKA: Warszawa, ul. Syreny 3, telefon 110-55.

Poleca do natychmiastowej sprzedaży:

Samochody pożarnicze rekwizytowe i cysterny na
różnych podwoziach.

Sikawki motorowe przenośne i na wózkach 2-koło-
wych wydajności 600 do 1200 litr.

Drabiny mechaniczne dla celów pożarniczych i mon-
tażowych.

Sikawki ręczne, beczkowsy oraz wszelkie narzędzia
i przyrządy pożarnicze.

Kilka uwag o organizacji zaopatrzenia straży.

W jednym z poprzednich numerów „Przeglądu Pożarniczego” poruszyliśmy kwestję niezmiernie ważną dla rozwoju akcji przeciwpożarowej, a mianowicie kwestję planowości w zaopatrywaniu straży.

Niema chyba na świecie zdrowej i dobrze rozwijającej się instytucji, czy przedsiębiorstwa, które nie posiadałoby pewnego ustalonego na dłuższy okres i starannie przemyślanego programu pracy.

Program taki obejmować musi wszystkie dziedziny życia danej instytucji, a więc również i przede wszystkim dziedzinę gospodarczą. O brak programu gospodarczego, opracowanego realnie i dostosowanego do warunków życia instytucji, rozbić się muszą wysiłki organizatorów, a już w najlepszym razie brak ten stanowić będzie potężny hamulec, wstrzymujący należyty bieg spraw. Wynikiem tego będzie zjawisko, że osiągnięte rezultaty będą niewspółmierne do włożonej energii, dalszym zaś następstwem — zniechęcenie ludzi, którzy widząc, że ich wysiłki idą na marne, coraz mniej chętnie pracować będą.

Podkreślaliśmy już niejednokrotnie, jak wielką i skomplikowaną maszyną jest organizacja strażactwa. Jedną z najważniejszych części jej mechanizmu jest właśnie zaopatrywanie poszczególnych komórek organizacyjnych w materiały techniczne, potrzebne do wykonywania zadań, do których wykonania zostały stworzone, czyli, inaczej mówiąc, w sprzęt i urządzenia.

Bieg pracy we wszystkich dziedzinach, czy to w zakresie czynnej służby pożarnej, czy w zakresie organizacji, lub wyszkolenia — zależny jest przede wszystkim od rozwiązania tego podstawowego zagadnienia.

Nie do pomyślenia jest np. należyte wyszkolenie straży, nie posiadających najpotrzebniejszych narzędzi. Jeżeli celowość takiego szkolenia usprawiedliwić można nadzieją na zdobycie wcześniej czy później potrzebnego sprzętu, to zarówno techniczne wykonanie, jak i chęć szkolenia się ze strony strażaków, uzależnione są przede wszystkim od posiadania potrzebnych narzędzi.

Tak samo, jak wyszkolenie, również i tworzenie nowych placówek, uwarunkowane jest możliwością zaopatrzenia ich w sprzęt techniczny. Utańczyło się u nas przekonanie, że skoro zorganizuje się straż, to narzędzia się znajdą. Bywa i tak, ale nie zawsze. Odwrotną stroną medalu takiego systemu jest zniechęcenie cennego materiału ludzkiego, gdyż borykanie się z niepokonanymi trudnościami szybko gasi rozniecony zapal do pracy. A o ten chętny materiał ludzki coraz trudniej.

Należy również mieć na uwadze, że tylko dobrze prosperujące placówki mogą stać się zachęcającym przykładem, gdy natomiast widok bezpłodnych wysiłków garstki ludzi, ożywionych najlepszymi chęciami, ale nie mogących pokonać piętrzących się przeszkód, stanowi również przykład, ale odstraszający innych.

Na tem rozumowaniu opieramy twierdzenie, że lepiej jest mniej tworzyć placówek, ale za to dobrze wyekwipowanych w narzędzia i urządzenia.

Jeżeli mamy tedy regulować tempo tworzenia nowych placówek, niezbędnym się staje posiadanie jakiejś ustalonej wytycznej, jakiegoś planu, do którego mamy dostosować akcję organizacyjną.

Regulatorem takim winien być opracowany w szczegółach i rozciągający się na dłuższy okres czasu **plan gospodarczy**. Plan taki stanowić musi podstawową część ogólnego planu pracy i dopiero na tej podstawie rozwinąć można plany działalności w innych dziedzinach naszej pracy.

Może mi ktoś zarzucić, że na wypracowanie planu gospodarczego nie pozwalają ciężkie warunki finansowe naszego pożarnictwa. Na to odpowiem, że jeśli nie w całości, to w znacznej części trudności finansowe są właśnie wynikiem braku planu gospodarczego. Twierdzenie to napozór bardzo śmiałe, po głębszem zastanowieniu się staje się zupełnie uzasadnione.

Na gospodarke bez ściśłego planu tylko wówczas można sobie pozwolić, gdy się ma do rozporządzenia nieprzebrane środki finansowe, gdy się ma pewność, że każda potrzeba, z chwilą gdy zostanie ujawniona, będzie mogła być natychmiast całkowicie zaspokojona. Na taki luksus nie można sobie pozwalać przy ograniczonych środkach, tembardziej, jeżeli zgóry wiadomo, że granica ta jest

szcuplejsza, niż wymagają tego najkonieczniejsze potrzeby.

Wówczas zachodzi konieczność segregowania potrzeb, aby nie popełniać błędów zaspakajania potrzeb mniej ważnych, kosztem ważniejszych. I znów wysuwa się konieczność posiadania przy tem segregowaniu miernika, którym może być tylko plan gospodarczy.

Gdy już udowodniliśmy, jak sądzę, dostatecznie potrzebę wypracowania planu, zastanówmy się z kolei nad materiałami, które potrzebne są do jego zbudowania.

A więc przedewszystkiem musimy ustalić sobie i skonkretyzować cel, do którego dążymy, innymi słowy — opracować idealny program zabezpieczenia kraju.

Do opracowania takiego programu potrzebne nam będą następujące dane podstawowe:

1) ustalenie typów straży oddzielnie wielkości i jakości wyekwipowania;

2) Ustalenie wzorowych norm wyekwipowania poszczególnych typów straży;

3) Rozplanowanie sieci straży.

Każde z tych trzech zagadnień omówimy szczegółowo.

1. Wraz z rozwojem środków komunikacyjnych i postępem w dziedzinie budowy narzędzi pożarnych coraz dalej odbiegamy od dawnej zasady jednolitości typu straży pożarnych. Z jednej strony niemożliwem się staje ze względu na koszty wyekwipowanie **wszystkich** straży w nowoczesne narzędzia o wielkiej sile bojowej, z drugiej zaś — staje się takie wyekwipowanie nawet zbyt kosztownym, skoro uwzględnimy coraz większą łatwość i szybkość, z jaką straże sąsiednie mogą sobie przychodzić z pomocą w razie potrzeby.

Zamiast więc zasady jednolitości typu, wysuwa się zasada różnorodności i podziału straży na kategorie.

Nowa ta zasada nie znosi jednak przypadkowości i wymaga dobrze obmyślonego, z uwzględnieniem wszelkich wchodzących w grę czynników, planu.

Nie jest naszym zamiarem zapuszczać się w tym artykule w szczegółowe roztrząsanie kwestii technicznych i taktycznych. Traktując temat z punktu widzenia ogólnego — organizacyjnego — kwestie te traktować będziemy raczej przykładowo, operując pojęciami ogólnymi i pozostawiając ustalenie szczegółów czynnikom

bardziej tych sprawach kompetentnym.

Z góry też prosimy Czytelnika, aby przypominał sobie to zastrzeżenie, gdy jakiegokolwiek twierdzenie nasze, odnoszące się do kwestji technicznych lub taktycznych, wyda mu się niewłaściwe. Przyjęcie takiego lub innego podziału jest kwestją dalszą, o której rozstrzygnięcie bynajmniej się nie kusiśmy, chodzi nam raczej o udowodnienie, że sam podział jest potrzebny.

Powiedzmy dla przykładu, że ustalimy ilość zasadniczych typów straży na cztery. Zaczynając od dołu — najmniejszym, a zarazem najliczniejszym typem będą pogotowia pożarowe, które znaleźć się muszą w każdej wiosce. Pogotowia takie przeznaczone są do niesienia pierwszej pomocy i tylko w obrębie swego osiedla, muszą więc być uzbrojone w sprzęt lekki, podręczny, z małą sikawką — najlepiej przenośną lub dwukołową.

Następnym typem będą straże wiejskie, posiadające już całkowity tabor wyjazdowy, od których organizacyjnie i taktycznie zależy pewna liczba drobnych pogotowii. Straże te mogą już samodzielnie pracować przy mniejszych pożarach.

Tam, gdzie siły straży miejscowej nie wystarczą, przybywa z pomocą straż rejonowa, zaopatrzona w sikawkę motorową o większej wydajności, zapasy węży i t. p.

Wreszcie najsilniejszą jednostką bojową jest straż okręgowa, posiadająca kompletny tabor samochodowy, przystosowany do wyjazdów.

W ogólnej tej klasyfikacji nie są uwzględnione straże wielkomiejskie, które muszą być przystosowane do wypełniania odrębnych zadań obrony przeciwpożarowej miast, a zatem i wyposażone w odrębne typy narzędzi.

Naogół tabor straży wielkomiejskiej nie nadaje się do wyjazdów na prowincję, z drugiej strony wzgląd na bezpieczeństwo miasta nie pozwala na długotrwałe wyjazdy poza obręb miasta. Dlatego też, o ile straż wielkomiejaska ma spełniać rolę straży okręgowej, powinna mieć specjalny tabor do wyjazdów na prowincję.

2. Wyekwipowanie straży będzie różne dla każdej z wyżej wymienionych kategorii. Ażeby móc ująć należycie całość zadania,

musimy operować pewnymi normami wzorowymi. Już samo określenie „wzorowe“ nasuwa wniosek, że nie są to ściśle przepisane normy szczegółowe, od których odstąpić nie wolno. Wszelkie zbyt daleko idące ujednolicenie, tak w zakresie technicznym, jak i w organizacyjnym, częstokroć staje się w życiu niewygodnym i niewykonalnym.

Przy stosowaniu zasady jednolitości należy zawsze mieć to na względzie i stosować tę zasadę tylko w kwestiach zasadniczych, tam, gdzie ona jest rzeczywiście niezbędną, natomiast w szczegółach drobniejszych, nie mających zasadniczego znaczenia dla całości sprawy, pozostawiać pewną swobodę i dowolność, dzięki której łatwiej nam będzie przystosować się do lokalnych warunków życiowych. Jednym słowem, nie należy utożsamiać jednolitości z szablonem.

Dlatego też normy wzorowe, o których mówiliśmy, stanowić będą nie bezwzględne przepisy, a raczej wytyczne, dla opracowania zaś programu zaopatrzenia, o czym teraz właśnie mówimy, będą one normami orientacyjnymi. Tem nie mniej, opracowanie ich powinno być staranne i uwzględniać powinno w możliwie szerokim zakresie warunki lokalne, zarówno pod względem potrzeb jak i możliwości. Prawdopodobnie jedne normy nie wystarczą i wysunie się konieczność opracowania kilku norm odrębnych dla terenów o odrębnych właściwościach. Dla całości roboty jest to jednak rzecz bez znaczenia, bowiem, jak się o tem przekonamy, konstrukcja programu ogólnego w zupełności dozwoli na stosowanie takich odrębności.

3. Dalszym etapem zadania, który sam przez się stanowi zagadnienie bardzo poważne, jest rozplanowanie sieci straży.

Posiadamy już elementy składowe, z jakich ta sieć ma się składać — trzeba teraz wszystkie te różnorodne figurki rozstawić umiejętnie na szachownicy, którą jest w tym wypadku mapa całego kraju.

Jest to zadanie bardzo skomplikowane, bo nie wystarczy do jego wykonania miarka i cyrkiel. (Liczyć się w tej pracy musimy z całym szeregiem czynników, których ogólne miano brzmi: warunki lokalne. Do czynników tych zaliczamy przedewszystkiem po-

trzeby specjalne poszczególnych miejscowości, rejonów i okręgów. Dalej uwzględnić musimy możliwość finansową danego terenu i co nie mniej ważne — możliwości organizacyjne, to znaczy możliwość znalezienia w wybranym punkcie odpowiedniego materiału ludzkiego.

Niezmierznie ważną również okolicznością są warunki komunikacyjne. Przy planowaniu sieci straży, szczególnie gdy chodzi o straże rejonowe i okręgowe, należy uwzględniać nie tylko obecny stan dróg, ale również i plany rozbudowy dróg na okres najbliższy. Dlatego też nawiązać należy kontakt z kompetentnymi w tych kwestiach władzami państwowymi i samorządowymi, aby z jednej strony uwzględnić zamierzenia tych władz, a z drugiej — aby oddziaływać na nie w kierunku jak najszerzego uwzględnienia przy opracowywaniu programów rozbudowy interesów pożarnictwa.

To samo, co mówiliśmy o drogach, dotyczy również środków łączności, a mianowicie sieci telefonicznej i telegraficznej.

Dobra organizacja służby łączności jest kardynalnym warunkiem dobrego funkcjonowania całej organizacji pomocy. Sprawa ta jest o tyle łatwiejsza do rozwiązania, że sieć telefoniczna zagęszcza się u nas coraz bardziej, i że zbudowanie nawet w razie potrzeby specjalnej linii telefonicznej łatwiejsze jest, niż zbudowanie drogi. Należy więc utrzymać ścisły kontakt z władzami w celu uzgodnienia programów.

Na podstawie wszystkich tych danych podstawowych możemy ustalić idealny program zabezpieczenia przeciwpożarowego kraju, o który nam chodzi.

Będzie to dla nas wytknięciem celu, do którego dążymy. Musimy się zresztą liczyć z tem, że w miarę postępu techniki i w miarę rozwoju gospodarczego kraju, a więc zwiększenia się potrzeb poszczególnych miejscowości i terenów, meta, którą sobie nakreślimy, ciągle oddalać się będzie. Dlatego też program nasz znów nie może być traktowany, jako niewzruszone ramy, poza które wyjść nie możemy. Będzie on tylko drogowskazem, niezbędnym dla planowej pracy materiałem orientacyjnym.

Ciągle rozszerzanie się programu nie powinno być uważane jako oznaka nieosiągalności celu, do

którego dążymy i nie powinno nas zniechęcać. Musimy sobie uświadomić, że wraz z rozwojem gospodarczym, powodującym zwiększenie się potrzeb, jednocześnie zwiększają się środki dla ich zaspokojenia.

Posiadając już program ogólny, musimy go porównać ze stanem obecnym, który nam wykazuje statystyka, i z porównania tego otrzymamy różnicę, która będzie podstawą do opracowania ogólnego planu inwestycyjnego.

W planie tym uwzględnić musimy trzy rodzaje inwestycji: sprzęt i urządzenia straży, urządzenia zaopatrzenia w wodę i urządzenia łączności, o ile koszty ich mają być pokrywane z kredytów na akcję przeciwpożarową (sygnalizację alarmową zaliczamy do urządzeń wewnętrznych straży).

Na podstawie ogólnego planu inwestycyjnego opracowujemy orientacyjny kosztorys ogólny inwestycji, aby przez porównanie z wysokością rozporządzalnych funduszy ustalić tempo realizacji planu.

Wysuwa się więc konieczność zbadania źródeł funduszy, na jakie możemy liczyć w naszej pracy. Jest to bodaj najtrudniejsza część zadania.

Tyle się u nas zawsze narzeka na brak funduszy, który daje się naszym strażom dotkliwie odczuwać, że na pierwszą wzmiankę o tej palącej sprawie, otwierają się upusty żalów, narzekani — tak, że zgóry już przystępujemy zazwyczaj do rozważania kwestji finansowych w nastroju zniechęcenia, przekonani o beznadziejności wszelkich usiłowań.

Tak być nie powinno. Przede wszystkim — próżne żale nie napelnia kasy, powtóre — aczkolwiek jest źle, ale sytuacja zwolna, lecz stale się poprawia; na koniec, właśnie dlatego, że środki finansowe są szczupłe, trzeba oszczędnie i planowo je wykorzystać.

Nie będziemy tu mówić o sposobach zwiększenia funduszy na cele pożarnictwa; jest to temat tak obszerny, że nadaje się do omówienia w specjalnym artykule, może obszerniejszym nawet, niż ten, który piszemy. Zajmuje nas narazie tylko kwestja użytkowania tych środków, które mamy do dyspozycji — w odniesieniu do zagadnienia planowego zaopatrywania straży.

Są cztery główne źródła, z których strażactwo czerpie fundusze:

fundusze własne straży, zdobyte ze składek członkowskich, imprez dochodowych, ofiar i t. p., zasiłki samorządu lokalnego, zasiłki samorządu powiatowego, wreszcie — subwencje publicznych zakładów ubezpieczeń.

Każde z tych czterech źródeł posiada odrębny charakter i w planie gospodarczym odegrać musi odmienną rolę.

Co do funduszy własnych straży, to tylko pozycja składek członkowskich, i ewentualnie wpływów z własnych przedsiębiorstw dochodowych, o ile takie straże posiada, może być traktowana, jako pozycja względnie stała. Inne dochody trudno przewidzieć i obliczyć, a tem mniej można na nie liczyć z pewnością.

To też źródło to w planie zaopatrywania należy zupełnie pominąć. Dochody własne straży pójść muszą przede wszystkim na pokrycie jej potrzeb kulturalnych, a jeśli uda się z tego źródła osiągnąć wpływy znacznie większe — obrócić je należy na przyspieszenie realizacji planu.

Jako podstawowe źródło dochodu przyjąć należy fundusze, asygnowane przez samorząd lokalny. Mówiąc przed chwilą o tych funduszach, użyliśmy nazwy „zasiłek”. Wyrażenia tego użyliśmy rozmyślnie, aby się z niem raz na zawsze rozprawić. Z tem niewinnem słówkiem walczyć bowiem musimy, jak z największym wrogiem pożarnictwa.

Jeżeli, mówiąc o funduszach, przeznaczonych na akcję przeciwpożarową przez instytucje ubezpieczeniowe, można jeszcze od biedy nazwać je zasiłkiem lub subwencją, to nigdy określenia tego nie można stosować do funduszy, jakie na ten cel wydają samorządy, zarówno lokalne, jak i powiatowe.

Fundusze te — to nie zasiłki, lecz stałe kredyty budżetowe, przewidziane na pokrycie kosztów akcji, wchodzącej w zakres normalnych i bezpośrednich obowiązków samorządu.

Jeżeli nie na całym jeszcze obszarze naszego państwa kwestja ta została w ten właśnie sposób ujęta w obowiązujących ustawach, to stać się to musi w najbliższym czasie, a tymczasem musimy wpajać wszystkim i przy każdej sposobności to zapatrywanie.

Wracając do naszego planu gospodarczego, jako zasadę ustalamy, że główny ciężar jego finansowania leży na samorządzie. Kredyty, jakie asygnuje na ten cel samorząd powiatowy, użyte być muszą na finansowanie zadań, interesujących cały lub część powiatu — na wyekwipowanie straży rejonowych i okręgowych, instalacje łączności, wreszcie na pomoc dla mniej zamożnych gmin, które nie mogą własnymi siłami pokryć kosztów wyekwipowania straży i urządzeń zaopatrzenia wodnego.

Pozostało nam jeszcze do omówienia jedno źródło, a mianowicie fundusze publicznych zakładów ubezpieczeń. W całości planowo pomyślanej gospodarki funduszym, asygnowanym przez te instytucje, przypada rola pułków rezerwowych, które posyła się na najsłabsze i najbardziej zagrożone odcinki frontu.

Ten punkt widzenia, jedynie słuszny dla nas, strażaków, i dla ogólnego rozwoju akcji przeciwpożarowej jedynie wskazany, krzyżuje się nieco z interesami instytucji ubezpieczeniowych. W interesie tych instytucji leży bowiem popieranie pożarnictwa przede wszystkim tam, gdzie są one najpoważniej zaangażowane, to jest na terenach gospodarczo silnych. Wchodzą tu również często w grę momenty propagandowe, które nakazują wydatniejsze subwencjonowanie pewnych terenów, na zdobyciu których instytucji specjalnie zależy.

Te wszystkie względy dla sprawy racjonalnej gospodarki ogólnej nie mogą mieć znaczenia. Strażactwo powinno w tej sprawie zająć jasne i zdecydowane stanowisko, a w sukces nam przyjść muszą we własnym dobrze zrozumianym interesie, zarówno samorządy, jak i władze państwowe.

Ustalenie wysokości funduszy ze wszystkich wspomnianych wyżej źródeł nastąpić musi w drodze porozumienia z. odnośnymi instytucjami. Cennym materiałem przy tych konferencjach, który może się wydatnie przyczynić do zwiększenia asygnowanych sum, będzie należycie umotywowany plan i kosztorys inwestycji, o którym mówiliśmy wyżej.

Od wyników porozumień z instytucjami finansującymi akcję zależeć będzie ustalenie tempa

realizacji planów. Tempo to z konieczności będzie różne w poszczególnych okręgach, zależnie od ich stanu gospodarczego i siły płatniczej. Wyrównanie zbyt różących różnic możliwe jest tylko przy użyciu rezerw, na które winny się złożyć subwencje instytucji ubezpieczeniowych, o czym wspominaliśmy wyżej.

Posiadając już ogólny program inwestycji w zestawieniu z możliwościami jego sfinansowania, przystępujemy do dalszej części roboty, mianowicie do rozbięcia planu na okresy realizacyjne. W tym celu rozbijamy wszystkie inwestycje na kategorie, zależnie od ich pilności i znaczenia. Tak rozklasyfikowane zadania zamkamy w ramy kilku okresów realizacyjnych, których długość wahać się będzie od trzech do pięciu lat.

Ostatnim wreszcie, końcowym etapem pracy będzie podział okresów na lata i włączenie odpowiednich pozycji do budżetów.

Tak by mniej więcej wyglądało w szkicowym ujęciu zagadnienie organizacji zaopatrywania straży. Praca, jakiej wykonanie takiego planu wymaga, jest olbrzymia; spada ona przede wszystkim na barki związków strażackich, które podjąć ją muszą jaknajrychlej, jeśli chcą pożarnictwo nasze oprzeć na trwałych i silnych podstawach.

Czas, potrzebny na wykonanie tej pracy, musi być w naszych warunkach organizacyjnych dość długi; jeśli przystąpilibyśmy natychmiast do wykonania planu to w najpomyślniejszych warunkach dopiero okres budżetowy 1931/32 roku mógłby rozpocząć jego realizację.

Najnowszą Instrukcję do ćwiczeń ze sprzętem strażackim oraz najnowsze rozporządzenia władz administracyjnych w sprawie pożarnictwa znajdą druhowie w wydanej świeżo książce p. t.

Bezpieczeństwo pożarowe w woj. warszawskim.

Zamawiać można w Administracji Przeglądu Pożarniczego, Warszawa, Krucza 40, konto P. K. O: 235.

Cena egzemplarza zł. 2.50, z przesyłką pocztową zł. 3.

Właśnie dlatego jednak, że czas ten jest tak długi, nie trzeba zwlekać z rozpoczęciem roboty.

Gdy już omówiliśmy i ustalili w ogólnych zarysach całość prac, związanych z wypracowaniem planu zaopatrzenia straży, należy teraz słów parę poświęcić technice wykonania tych prac, a w pierwszym rzędzie ich wykonawcom.

Zaznaczyliśmy już poprzednio, że wykonawcami tymi będą związki strażackie. Część prac przygotowawczych będzie wprawdzie musiała być zrobiona przez straże, jednak liczyć się musimy z faktem, że większość naszych straży nie jest jeszcze przygotowana do pracy organizacyjnej w szerszym zakresie.

W obecnym naszym ustroju korporacyjnym najmniejszą jednostką gospodarczą jest okręg. Związkom okręgowym przypadnie w udziale wielka część roboty, a mianowicie wszelkie prace, związane ściśle z terenem, do których wykonania potrzebna jest gruntowna znajomość warunków lokalnych. Wynika stąd, że głównym zadaniem okręgów będzie opracowanie sieci straży pożarnych, oraz współdziałanie przy uzgadnianiu planów finansowych z samorządem lokalnym i powiatowym.

Jest to załatwienie sprawy właściwszej, bowiem z jednej strony okręgi stanowią przeważnie u nas samodzielne jednostki gospodarcze, zawdzięczające swą samodzielność oparciu na samorządzie powiatowym, z drugiej strony posiadają one dwie bardzo cenne dla wykonania zadania rzeczy: znajomość dokładną terenu i ścisły kontakt z samorządem powiatowym.

Związkom wojewódzkim pozostanie do wykonania inna część zadania: ustalenie typów straży i norm wyekwipowania, przy czym ostateczną decyzję w tych sprawach zachować musi dla siebie Główny Związek, dalej kontrola pracy okręgów i pomoc fachowa, wreszcie zestawienie na podstawie materiałów dostarczonych przez okręgi ogólnych planów dla całych województw.

Główny Związek mieć będzie w swych rękach kierownictwo ogólne całej roboty. Musi on odpowiednio rozdać role związkom wojewódzkim i okręgowym, ustalić wytyczne, oraz zestawić ogólny

ne plany dla całego kraju. Głównemu Związkowi również przypadnie w udziale uzgodnienie planów finansowych z instytucjami ubezpieczeniowymi, a ściślej mówiąc z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzaj., gdyż inne zakłady publiczne obsługują tereny pokrywające się z terenami poszczególnych związków wojewódzkich i Główny Związek

może wobec nich spełnić tylko rolę doradcy.

Nakoniec na barki Głównego Związku spadnie zadanie oddziaływania na władze państwowe w kierunku wydania przez nie zarządzeń potrzebnych do regulowania sprawy finansowania planów przez samorządy.

M. Radwan.

Kurs pożarnictwa w chozie żeńskim P. W. w Kościerzynie.

Dziewięć kilometrów od miasta Kościerzyny, w przepięknym lesie państwowym, na polanie przy jeziorze Garczyńskim o obszarze 40 włókowym, rozbił swe namioty obóz żeński P. W. Zaproszony do wygłoszenia kursu „O istocie ognia i chemicznych środkach gaśniczych” przybyłem do Kościerzyny przed południem; w dwadzieścia minut samochodem jestem na skraju polany i ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, po nieprzespanej nocy, zbudzony jestem nagłem zahamowaniem auta. Przed nami stoi ktoś w mundurze wojskowym z granatową opaską na ramieniu. w kurtce — frenczu, pasie koalicyjnym, krótkich spodenkach i okrągłym kapelusiku z opaską granatową. Mina zawadyjaska, lecz nie wzbudzająca trwogi. Dokąd, w jakim celu, nazwisko! zameldować się u komendanta obozu! Obserwuję z pod oka szofera, minę ma rozradowaną, niejednokrotnie przywoził tutaj gości i widzę, że jest sympatykiem obozu. Jedziemy przed komendę obozu; na widok auta podbiega inny żołnierz także z opaską białą-czerwoną (służbowa): kto, w jakim celu, do kogo! Poleca mi pozostać w aucie do jej powrotu. Rozkaz! siedzę i obserwuję przechodzące uczestniczki obozu.

Wszystko krząta się przyspieszonym krokiem, wiele pań ostrzyżonych krótko robi wrażenie mężczyzny, miny tęgie, z góry patrzą na przedstawiciela płci brzydszej. Wraca służbowa z insp. Drzewieckim, który prowadzi w obozie kurs pożarnictwa. Zostaje przedstawiony Komendantce obozu pani Marji Wittekównie, jej zastępczyni pani Wandzie Görtzównie i referentce wyszkolenia pani Wandzie Janiszewskiej. Obchodzimy obóz; po obydwóch stronach

polany szereg dużych namiotów, gdzie zakwaterowane są oddzielne kompanie obozu; drewniany stary budynek mieści komendę obozu, kantinę i świetlicę, po przeciwnej stronie izba chorych („zdechła kasa” jak ją ochrzciły obozianki). Dalej idziemy w kierunku magazynów i kuchni. Trafiamy na czas obiadu. Ze śpiewem maszerują kompanie obozowe z menażkami, talerzami, łyżką i widelcem, ustawiają się w szereg i kolejno, a szybko „fasują” obiad.

Jadalnia pod gołym niebem, pozbijano kołki, na nich przybite deski. Przy honorowym stole zasiada starszyzna, przy dalszych kolejno kompanie. Wjeżdża na stół wielka fasa z zupą grochową z grzankami, (chleb à discrétion), dalej w miednicy kotlety i w dwóch tasach kartofle i sałata, wreszcie wjeżdża w kubie czarna kawa z prawdziwym cukrem. Obiad przyrządzony wyśmienicie; to też nie rozprasza się na lustrację nadobnych obozowianek pałaszując jak najęty. Po obiedzie pauza do godz. 3ciej, potem apel i nauczka, następnie od 5-ej

do zmroku sporty więc: hazena, siatkówka, koszykówka, pływanie, wioślarstwo, łucznictwo, w rannych zaś godzinach gimnastyka, lekkoatletyka i strzelectwo. O g. 8-ej gong wzywa na wieczerzę, znów kompanie maszerują, dostajemy kluski z kaszą oraz herbatę.

Zmrok zapada, kompanie gromadzą się przy ognisku i tu następuje bodaj najbardziej malownicza scena. Wokół pogrupowane obozowianki, do których zaczyna marudzić insp. Drzewiecki o historii pożarnictwa, a ponieważ zaczął od czasów przedhistorycznych, następna prelegentka Pani Dr. Tleszarowa prosi, bym ją obudził, jak dojdzie do czasów nowożytnych, gdyż ma po nim mówić o wystawie poznańskiej. Nareszcie Drzewiecki się wyczerpał, Dr. Tleszarowa też, rozpoczyna się szereg śpiewów i przyśpiewek. Twarze pogodne, oświecone od ogniska, cisza wielkiego lasu, świetnie dobrane głosy — dziwny nastrój pogody i wesela udziela się każdemu. Słyszmy pieśń o „Komendantce, wodzu nasz,” skomponowaną na imieniny Pani Wittekówny, wreszcie rozkaz „Do modlitwy” i biegną w niebiosa modły kobiet, które świadome swych obowiązków mają kuć lepszą przyszłość pokoleniom. Następuje pożegnanie. Płec brzydka odjeżdża do miasta na nocleg i ma prawo powrotu dopiero koło 9-ej rano, po uporządkowaniu obozu. Wracam do miasta i przetrawiam wrażenia z całego dnia.

Jestem zachwycony ładem, porządkiem, karnością a zwłaszcza inicjatywą i wykonaniem. Obiecuję sobie nazajutrz dotrzeć do komendy i zapoznać się z or-



Obóz żeński P. W. w Kościerzynie — wioślarstwo.



Obóz żeński P. W. w Kościerzynie — grupa uczestniczek.

ganizacją obozu i myślami przewodnimi.

Dnia następnego przybywamy do obozu dość spóźnieni. Drzewiecki rozpoczyna swe ostatnie wykłady, ja kręcę się po obozie i myszkuję; natrafiam na dwie polki-amerykanki, które również przybyły poznać życie i organizację obozu; na miłej pogawędce upływa nam czas do obiadu. Na obiad przybywa prezes Przyjałkowski, o g. 7-ej mamy rozpocząć egzamin. W czasie wolnym po obiedzie otrzymuję ściśle informacje, które mi się dziele z czytelnikami Przeglądu.

Obóz zorganizowany jest przez Organizację Przysposobienia Kobiet do obrony Kraju, Warszawa, ulica Bednarska 21, pozostająca pod przewodnictwem Pani Premierowej Świtalskiej, a której komendantką główną jest P. Marja Wittekówna. Organizacja ta wchodzi do Społecznego Komitetu przysposobienia Kobiet do obrony Kraju wraz z inymi pokrewnymi organizacjami. Przewodnią myślą O.P.W.K. jest przygotowanie kobiet na wypadek wojny do objęcia w strefie pokojowej tych stanowisk, które są zajęte normalnie przez żołnierzy, bądź cywilnych, zdolnych do walki z bronią w ręku; Na froncie — służba łączności, sanitarna i obrona przeciwgazowa. Program nie przewiduje pójścia na front przez kobiety z bronią w ręku. Okręgi organizacji pokrywają się z D.O.K., koła lokalne tworzy kilka hufców szkolnych; członkinią liczy organizacja około 6000. Organizacja ma przywilej do prowadzenia przysposobienia wojskowego kobiet na terenie szkół średnich i akademickich; prace orga-

nizacji prowadzone są na gruncie społecznym, uniezależnione od władz wojskowych.

Obóz subsydjowany jest przez Państwowy Instytut P. W. i W. F.; wojskowość przydzieliła porcje żywności i pomoc techniczną, (budowa, namioty, lokomocja, łączność).

Do obozu przyjmowane są kandydatki, które mogą się wykazać jednorocznym pobytem w hufcach P. W. i W. F. Oplata wynosi za cały sześciotygodniowy okres obozu około zł. 30, na koszty administracyjne.

Skład obozu 350 kobiet, z czego 50 przypada na komendę, referentki i instruktorki. Obóz dzieli się na pięć kompanii: 1) instruktorska, która prowadzi wszystkie wykłady ogólnie — wojskowe i metodykę przysposob. wojskowego kobiet, jako umiejętność instruowania (sposób wykładania); 2) podinstruktorska, która przechodzi naukę służby, musztrę, obronę przeciwgazową, terenoznawstwo; łączność, łącznictwo, strzelectwo, gry sportowe i ruchowe, sędziowanie gier sportowych, metodykę przysposobienia wojskowego kobiet, lecz wszystko nie jako umie-

jętność instruowania, lecz jako wyszkolenie osobiste; 3) oświatowa, 4) gospodarcza; obydwie te kompanie przechodzą kurs nauki służby i musztry, higieny i ratownictwa, obrony przeciwgazowej, terenoznawstwa, łączności, gry polowe, strzelectwo, łącznictwo, gry sportowe jak hazena, siatkówka i koszykówka, gimnastyka, lekkoatletyka a więc biegi, skoki i rzuty oraz pływanie i wioślarstwo; kompania oświatowa po za tem program przysposobienia wojskowego Kobiet i kurs Polskiego Białego Krzyża; kompania gospodarcza obsługuje kuchnię polową i składa się z trzech plutonów z których kolejno jeden żywi obóz, dwa są na wyszkoleniu; w komp. oświatowej przeważają siostry Polsk. Białego Krzyża, krzewiące oświatę w szpitalach i świetlicach żołnierskich, w gospodarczej absolwentki szkół zawodowych; piątą kompanię stanowią t. zw. „bezpieczniki” — kompania bezpieczeństwa obozu, a więc warty, służba łączności, środki komunikacyjne, konserwacja sprzętu obozowego, przelotny kurs wychowania fizycznego, pływania, wioślarstwa, jazdy rowerowej i pożarnictwa. Z tymi to „bezpiecznikami” prowadziliśmy kursy strażackie i poddane egzaminowi wykazały nadzwyczajne postępy; z nich będziemy mieli znakomity materiał propagatorski, a może i przyszłe instruktorki naszych drużyn kobiecych.

Na czele kompanii stoi komendantka, jej zastępczyni — to instruktorka, prowadząca wykłady, dalej szef kompanii (zbiórki, raporty, rozkazy i kancelaria), drużynowe skład 11 w drużynie służbowe po 2 w kompanji.

Podinstruktorki i instruktorki po rocznej praktyce otrzymują świadectwa, po odbyciu egzaminu.



Obóz żeński P. W. Kościerzynie — ćwiczenia gimnastyczne.

obozowego — świadectwa tymczasowe.

Zasadniczo stanowiska instruktorów i podinstruktorów są to stanowiska honorowe. Za pobyt w obozie uczestniczek zobowiązują się do dwuletniej bezpłatnej pracy P. W. Kobiet w tej organizacji, która je na obóz wysłała.

Skład komendy obozu jest następujący: komendantka główna, zastępczyni, adjutantka, kwater-

mistrz, płatniczka, buchalterka, oficer materiałowy, referentka, wyszkoleniowa, instruktorka i funkcyjne, przydzielone do grupy, stanowiące drużynę komendantki; dalej instruktorka PW i WF, dwie instruktorki pływackie, jeden trener wioślarstwa, trzy lekarki i 5 sanitariuszek, siostr Pol. Czerwonego Krzyża.

Tak się przedstawia organizacja obozu. Funkcjonuje nad wyraz sprawnie, karnie i harmonijnie. O

ile wjeżdżałem do obozu z lekkim uśmiechem, o tyle po dwudniowym pobycie wyjeżdżałem nawrócony, pełen zachwytu dla dzielnych niewiast, przysparzających społeczeństwu zastęp dzielnych pracowniczek społecznych, świadomych swej roli, jaką odegrać mogą przy najbliższej wojnie. Dzielnym i wytrwałym kierowniczkom i inicjatorom cześć!

Inż. St. Waligórski.

OBRONA PRZECIWGAZOWA A STRAŻE

W odpowiedzi na „Uwagi o instrukcji przeciwgazowej Okr. Zw. Straży Poż. pow. Łódzkiego.

Wysoce ceniąc uwagi p. kapitana Misińskiego o instrukcji przeciwgazowej, zamieszczone w Nr. 22/23 „Przeglądu Pożarniczego”, śpieszę z odpowiedzią na zapytania skierowane pod moim adresem przez autora uwag.

Autor uwag między innymi za-
pytuje:

„Czy autor, pisząc instrukcję, przewidział takie fachowe departamenty, które istnieją i których zakres działania coraz wyraźniej się zarysowuje, czy też chciał stworzyć dla straży odrębną organizację, która by we własnym łonie z góry posiadała wszystkie fachowe departamenty”.

Pisząc instrukcję miałem przeświadczenie, że musi być stworzona organizacja, która będzie miała przedewszystkiem pieczę nad całością poczynań społeczeństwa w dążeniu do obrony państwa, jednak instrukcja moja w niczem nie zmierza do wyłamania się z pod tej opieki, przeciwnie, stworzone oddziały przeciwgazowe podlegać będą fachowemu kierownictwu L. O. P. P. i Czerwonego Krzyża oraz korzystać z ich opieki, a właśnie te instytucje będą bezpośrednio podlegały wspomnianym departamentom, jako organizacje, powołane do przygotowania ludności do obrony na wypadek narzuconej nam wojny, czyli że strażactwo w tych działach pracy pójdzie w ścisłym kon-

takcie z wyżej wymienionymi organizacjami, korzystając z ich pomocy fachowej i finansowej.

Jeśli chodzi o organizacje P. W. jak „Strzelec”, „Sokół”, „Młodzież Wiejska” i t. p. to, bynajmniej nie ujmując wielkiego znaczenia tych organizacji dla państwa, muszę zaznaczyć, iż większość członków tych organizacji w razie wojny stanie w szeregu i tem samem na pewien czas działalność ich zostanie zahamowana, natomiast straż, jako organizacja obrony przeciwgazowej, pozostaną, przeobrażając się jedynie w swym składzie (na miejsce ludzi młodych wejdą starsi a nawet kobiety). Ludzie ci zaprawieni w walce przeciwgazowej, a zarazem przygotowani przez oddziały przeciwgazowe przy strażach do obrony, będą główną organizacją dbającą o utrzymanie życia w swej miejscowości i usuwanie przyczyn, które mogłyby w wypadku wojny wprowadzić destrukcję.

Autor uwag, p. kapitan Misiński, mówi, iż główne dowództwo będzie spoczywało w jednym ręku, pomimo istniejących poszczególnych departamentów. Tak, inaczej być nie może, ale nie widzę w tworzeniu oddziałów przeciwgazowych przy strażach chęci stworzenia osobnych dowództw (zresztą o to chyba mnie nikt nie może posądzić), przeciwnie oddziały te staną się kadrą gotową do wchłonięcia odpowiedniej ilości ludzi, kadrą wyszkalającą ludność, opiekującą się i zawsze

gotową do wykonania rozkazów tą czy inną drogą skierowanych z głównego dowództwa. Dalej, jeżeli chodzi o finanse i pierwszeństwo ich zbierania, uważam, że w ten czy inny sposób zdobyte zasoby materialne będą tworzyły jedną kasę służącą do wiadomych celów, a straż chętnie poprzę akcją L. O. P. P. i Czerwonego Krzyża w zdobywaniu funduszy, gdyż z tych funduszy korzystać będą jako oddziały przeciwgazowe wraz z sekcją ratowniczą Czerwonego Krzyża. Jeżeli chodzi o wykonywanie wszystkich zadań przez poszczególne organizacje, co Autor uwag uważa za wysoce niewskazane, to najzupełniej się z tem zgadzam, dlatego też instrukcja przewiduje tylko te czynności oddziałów gazowych, które koniecznie należy wykonać w wypadku ataku nieprzyjacielskiego, jak naprzykład pierwsza pomoc, zorganizowanie środków transportu, odesłanie dotkniętych atakiem do wyznaczonych przez władze punktów, zaalarmowanie wsi czy miasteczka, obserwacja przez posterunki wyszkolone, zmiana tych posterunków, przygotowanie choćby prowizorycznych schronień, uświadomienie ludności, wskazanie jej sposobów obrony i wogóle organizacja lokalna, lecz wszystko to w/g wskazań miarodajnych czynników i pod ich zwierzchnictwem fachowem.

Wspomniane prace oddziałów gazowych przy strażach nigdy nie będą przeszkadzały ogólnej

organizacji obrony. Organizacji takiej, o jakiej pisze Szanowny Autor uwag.

Wdzięczny jestem p. kapitanowi Misińskiemu za tak żywe zajęcie się sprawą tworzenia oddziałów gazowych, poruszoną w instrukcji Okręgowego Związku Straży Pożarnych pow. Łódzkiego.

Cenne uwagi p. kapitana Misińskiego ostrzegają przed niedomaganiami, jakie by mogły wyniknąć w akcji strażactwa, gdyby rzeczywiście nie dążono do podporządkowania się ogólnemu fachowemu kierownictwu.

A teraz kilka uwag ogólnych, które mogą zainteresować żywiej druhów naczelników.

Często słyszy się, że tworzenie oddziałów przeciwgazowych, czy też przyspobienia wojskowego w strażach, doprowadzi do przeładowania pracą straży, a zarazem przeszkodzi w wyszkoleniu przeciwpożarowej drużyny. Gdybyśmy chcieli to wszystko zrobić

jednymi i tymi samymi ludźmi, sprawa rzeczywiście przedstawiałaby się ciężko, jednak jest na to najprostszyszy sposób, który zresztą będę stosował w swoim Okręgu, a mianowicie:

Przy straży powstaje oddział P. W. czy też Obrony Przeciwgazowej. Naczelnik wybiera sobie odpowiedniego kandydata z pośród członków straży do prowadzenia takiego oddziału, a nawet zdolnego do zorganizowania oddziału z pośród stojących poza strażą. Zarząd deleguje kandydata na kurs P. W. i W. F. czy też przeciwgazowy. Kandydat, wracając z kursu, po zorganizowaniu oddziału otrzymuje nominację na oddziałowego od naczelnika, który ze swej strony posiada ogólną opiekę nad oddziałami straży, czy też tworzonymi przy straży, natomiast nie traci wiele na to czasu i może szkolić drużynę strażacką.

Oddziały P. W. i W. F. i Obrony Przeciwgazowej podlegają fa-

chowemu kierownictwu Komentanta powiatowego P. W. i W. F. lub też instruktora L. O. P. P., którzy ze swej strony dbać będą o odpowiednie wyszkolenie i wyekwipowanie tych oddziałów. W żadnym razie nie wpłynie to ujemnie na organizację strażacką, przeciwnie, poszerzając jej działalność, poszerzy wpływ na społeczeństwo, stworzy podstawę, na której można będzie oprzeć się pewnie w wypadku nieprzewidzianych powikłań, któreby mogły zagrozić społeczeństwu, gdyż przeklęta po stokroć razy krwawa mara wojny ukazuje się ciągle.

Naród silny i dobrze zorganizowany może być spokojny o swój los, gdyż nikt nie będzie się kwapił do podjęcia z nim walki, a mimo hasła pacyfistycznych zgodzić się z tem musimy, że przysłowie „Chcesz mieć spokój szykuj się do wojny” szczególnie dla nas, ma i jeszcze długo mieć będzie poważne znaczenie.

Mieczysław Kula.

Z ŻYCIA ZRZESZONEGO STRAŻACTWA.

Zjazd ćwiczebny Okręgu Płockiego.

Staraniem Zarządu Płockiego Okręgowego Zw. został urządzony w dniu 14 lipca 1929 r. w Małej Wsi konkursowy zjazd rejonowy Ochotniczych Straży Pożarnych.

W zjeździe wzięło udział jedenaście drużyn w ogólnej liczbie 286 delegatów.

O godz. 14.45 przybył Prezes Związku Okręg. Druh S. Mieczkowski, który po przyjęciu raportu powitał kolejno drużyny.

Następnie odbyła się przewidziana porządkiem zjazdu odprawa Naczelników, na której omawiano różne sprawy i przeprowadzono losowanie wg. którego drużyny stawały do zawodów.

Po zawodach urządzono alarm próbny dla czterech drużyn, polecając przeprowadzenie takowego Naczelnikowi Fr. Łagodzińskiemu, a po przeprowadzeniu i szczegółowym omówieniu, Druh Prezes Mieczkowski, odczytał kolejność zajętych miejsc, ustalonych przez Sąd Konkursowy, w skład którego wchodził: Naczelnik K. Cholewiński, H. Rożewski i W. Kołodziejski.

Do zawodów stanęło 10 drużyn.

Pierwsze miejsce zdobyła drużyna O. S. P. z Małej Wsi, pod dowództwem Naczelnika J. Pietruszyńskiego, drugie — drużyna O. S. P. z Makoliny pod dowództwem Pom. Nacz. J. Sadkowskiego, trzecie — drużyna O. S. P. z Wyszogrodu pod dowództwem Pom. Nacz. P. Biernatowicza.

Na zakończenie przy dźwiękach dwóch dobrze zgranych orkiestr z Wyszogrodu i Rębowa, odbyła się defilada. *J. P.*

Ćwiczebny zjazd w gminie Rdutów Okr. Kutnowskiego.

Drugi z kolei gminny zjazd ochotniczych straży pożarnych w okręgu Kutnowskim odbył się w gminie Rdutów w dniu 14 lipca br. i zgromadził drużyny strażackie: z Chodowa, Bowoczyn, Dzierzbic, Rdutowa, Kocewi i Czerwonki.

Zorganizowaniem zjazdu zajął się specjalny komitet złożony z przedstawicieli miejscowego samorządu i szerszego społeczeństwa przy fachowej pomocy druha st. inst. Kaz. Łabno.

Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele w Chodowie, drużyny poprzedzane przez orkiestrę udały się na plac ćwiczeń, gdzie odbyły się zawody ćwiczebne i alarmowe oraz bieg na 200 mtr. z przeszkodami, do którego stanęło 18 zawodników.

Sąd konkursowy stanowili druhowie naczelnicy: przew. Karpiński, członkowie: Marciniak, Michałowski, Brodziak i Imbs.

Po zawodach w sali Domu Ludowego w Chodowie odbył się wspólny obiad, w którym wzięli także udział i zaproszeni goście z pośród miejscowego społeczeństwa i władz Samorządowych. Po obiedzie druh przewodniczący Sądu odczytał wyniki zawodów oraz wręczył nagrody zwycięzcom w biegu na 200 mtr.

W zawodach ćwiczące drużyny zajęły następujące miejsca: W zawodach ćwiczebnych: Chodów, Rdutów, Bowoczyn, Kocewia i Czerwonka.

W zawodach alarmowych: Dzierzbice, Chodów, Bowoczyn, Kocewia. Poza konkursem w ćwiczeniach alarmowych najlepszą sprawność wykazała drużyna Straży z Rdutowa, która zakoń-

czyła akcję w rekordowym czasie 1 m. 57 sekund.

Po ogłoszeniu wyników odbyła się w sali Domu Ludowego zabawa taneczna.

Uroczystość poświęcenia remizy strażackiej w Brzozowie.

Dnia 21 lipca 1929 r. odbyło się uroczyste poświęcenie remizy i domu strażackiego w Brzozowie powiatu Siedleckiego.

O godzinie 7-mej rano zarządczo alarm straży Brzozowskiej i wyjazd drużyny na spotkanie Prezesa Okręgu d-ha Al. Niedbalskiego, który przybył samochodem ze strażą Szkoły Rolniczej. Instruktor pożarniczy Jan Ziętek zdał raport i wspólnie z Prezesem zrobili przegląd przygotowania do manewrów.

Punktualnie o godzinie 8-mej zrobiono alarm rejonu i drużyny zaczęły akcję ratowniczą na budynkach gospodarskich wsi Brzozów. Pierwsza przybyła straż miejscowa w sile 20 ludzi z taborom i rozpoczęła akcję ratunkową. Ogień, budynki zagrożone i kierunek wiatru były oznaczone chorągiewkami, według których naczelnik straży mógł się orjentować. Druga z kolei przybyła straż z Suchożebra i otrzymała zadanie ochrony budynków i niedopuszczenia do rozszerzenia się ognia. Trzecia przybyła straż z Czepielina i stanęła do pomocy straży miejscowej. Następnie prawie razem zjechały się straże: z Krześlina, Chodowa i Hołubli, które miały za zadanie rozebrać kilka budowli i w ten sposób uniemożliwić przesunięcie się ognia na wieś. Straż Szkoły Rolniczej, przybyła wcześniej z sikawką motorową, zajęła stanowisko na brzegu wsi przy dużym zbiorniku wody — z zadaniem dostarczania tejże do beczek i bezpośrednio do sikawek, o ile zajdzie potrzeba.

Zadanie polegało na tem, żeby pouczyć strażę o sposobach gaszenia pożaru w trudnych warunkach i przy braku wody. A należy zaznaczyć, że wieś Brzozów jest gęsto zabudowana, studnie są głębokie i z małą ilością wody. Ręczka przepływająca ma tylko w jednym miejscu większą ilość wody i dobry dostęp ale odległy od brzegu wsi o 300 metrów. Po wykonaniu pierwszego zadania, które trwało do godziny 9-tej m. 30 zarządzono drugi alarm i wszyst-

kie straże w szyku bojowym wyruszyły na drugi koniec wsi, gdzie przeprowadzono drugą akcję z zastosowaniem łańcucha sikawkowego długości do 350 metrów z sikawką motorową. Ćwiczenie to wywołało wielkie wrażenie wśród strażaków, którzy poraz pierwszy widzieli dostarczanie wody tym sposobem i w takiej ilości, że mogły działać bez przerwy 3 sikawki, a dwie inne wodą dostarczoną z beczek. Jedno i drugie zadanie wykonały straże bardzo sprawnie i możliwie z zastosowaniem wszelkich przepisów.

Kierownictwo ogólne manewrów spoczywało w ręku Prezesa Okręgu A. Niedbalskiego, a kierownictwo techniczne miał instruktor J. Ziętek. Na zakończenie manewrów przybyła straż z Patrykoz powiatu Sokołowskiego, którą przydzielono do straży Krześlińskiej.

Ćwiczenia zakończono defiladą, najpierw wszystkich oddziałów straży, a następnie taborów, którą przyjmował Prezes Okręgu wraz z delegatami straży przy dźwiękach orkiestry z Hołubli. Po skończonej defiladzie zarządzono dwugodzinną przerwę i skromny posiłek, przygotowany przez mieszkańców wioski dla przybyłych straży.

O godzinie 13 m. 45 przybył do Brzozowa p. Starosta Guliński w towarzystwie pp. Inspektora Szkolnego J. Nowaka, Komendanta Straży Miejskiej M. Hory, i oficera P. W. i W. F. ppr. Mirosza.

P. Starosta przyjął raport i dokonał przeglądu zebranych drużyn, poczem nastąpiło poświęcenie remizy i domu strażackiego przez księdza Wł. Frelka, proboszcza z Suchożebra. Akt poświęce-

nia zakończył ks. proboszcz przemówieniem, w którym gorącemi słowami zachęcał do dalszej i owocnej pracy na polu odrodzenia wsi polskiej.

W dalszym ciągu przemawiali: p. Starosta, Prezes Związku i Ks. Proboszcz z Krześlina. Po przemówieniach odbyła się defilada przed p. Starostą, Prezesem Okręgu, przedstawicielami duchowieństwa, wojska, policji, straży i licznie zgromadzonymi gośćmi.

Po zakończonej defiladzie prezes miejscowej straży poprosił gości na skromne przyjęcie. O godzinie 19-tej odbyło się przedstawienie amatorskie w nowej sali strażackiej pod tytułem „Majster i czeladnik“, na którym byli obecni wszyscy przybyli goście. Po przedstawieniu zabawa taneczna aż do rana. Dzięki sprzyjającej pogodzie uroczystość wypadła bardzo ładnie.

Gromada wsi Brzozów, ostatnimi laty rozpoczęła brać żywszy udział w życiu społecznym powiatu. Najbardziej intensywną pracę rozwinęła straż. Praca ta została uwieńczona w dość krótkim czasie wybudowaniem domu strażackiego, który kosztował około 8.000 zł. Prócz skromnego zasiłku udzielonego przez Związek i Gminę Krześlin, największą część wydatków gromada pokryła własnym wysiłkiem, dwukrotnie opodatkowując się z morga. Należy z całym uznaniem odnieść się do tego czynu wszystkich mieszkańców Brzozowa, ale przede wszystkim na wyróżnienie zasługuje praca Prezesa straży St. Dąbrowy i sołtysa wsi Głódzia. Dzięki ich energii, którą za wzór można postawić innym działaczom wiejskim, program pracy społecznej tej wsi jest wytrwale wykonywany.

J. Z.

ZABAWY

na KORZYŚĆ STRAŻY

Zamiast papierowych znaczków lub kwiatków, polecam żetoni aluminijowe z emblematami strażackimi do przypinania szpilką.

Wacław ŁUKASIEWICZ

Warszawa, Świętokrzyska 25

Wysyłka natychmiastowa.

8-dniowy kurs pożarnictwa we Lwowie.

Uwzględniając brak fachowych oficerów na terenie Okręgu Lwowskiego, Zarząd Okr. Związku Straży Poż. we Lwowie zorganizował 8-dniowy kurs pożarniczy dla oficerów straży swego terenu.

Na kurs zgłosiło się 43 kandydatów z 12 straży pow. lwowskiego, kurs był bezpłatny i podzielony na trzy miesiące po 4 godziny tygodniowo, obejmował ogółem 64 godzin.

Otwarcia kursu w dniu 3 lutego dokonali: delegat M. Z. S. P. st. instr. dh. Stanisław Łobocki, nacz. Okręgu dh. Kazimierz Kaiser i czł. Rady Zawiadowczej tego okręgu dh. Aleksander Borkowski, po czym odbyły się wykłady o pożarnictwie, przeprowadzone przez st. instr. dh. Łobockiego i nacz. Okręgu dh. Kaisera.

Na kursie wykładali: podinspektor M. Z. S. P. dh. Mamert Kukczykajtis, naczelnik zawodowej straży lwowskiej dh. K. Ciećkiewicz, radca med. Dr. Zygmunt Danielski, nacz. Okręgu dh. K. Kaiser, st. instr. M. Z. S. P. dh. St. Łobocki, mł. instr. dh. G. Niemiec, i czł. Zarządu Zw. Okr. dh. Al. Borkowski, który mimo podeszłego wieku, bo liczy już 45 lat służby strażackiej, uczęszczał na wszystkie wykłady, zachęcając kursistów, by wytrwali na posterunku tak ciężkiej pracy jak pożarnictwo. Funkcję komendanta kursu pełnił sekretarz Związku Okręgowego dh. W. Dobrzański. Zaznaczyć należy, że pracę na kursie utrudniały silne mrozy i zawieruchy śnieżne, jednak mimo ciężkich przeszkód uczęszczało przeciętnie 35 uczestników, którzy w dniu 2 czerwca przystąpili do egzaminu. Egzamin ten wykazał, że kursисти zdobyli wiele cennych wiadomości i wykazali nadzwyczajną sprawność w wykonaniu popisu który odbył się w dniu 2 czerwca b. r. na dziedzińcu miejskiej straży pożarnej.

Popisowi przyglądała się komisja egzaminacyjna, w skład której wchodził: jako przewodniczący — podinsp. M. Z. S. P. dh. Kukczykajtis, jako członkowie nacz. miejskiej straży zawodowej dh. Ciećkiewicz, wiceprezes O.S.P. „Sokół” dh. Józef Hanak, zast. nacz. miejskiej straży zawodowej dh. K. Szpaczyński, nacz. I okręgu dh. Kaiser i członek Zarządu Zw. Okr. dh. A. Borkowski.

Po ćwiczeniach odbyła się wspólna fotografia, poczem uczestnicy udali się do sali gimnastycznej zawodowej straży pożarnej, gdzie odbył się ustny egzamin, który wydał następujący wynik: na oficerów ochotniczych straży pożarnych zdało z postępowaniem celującym 1, z postępowaniem bardzo dobrym 8, z postępowaniem dobrym 10, pozostali z postępowaniem dostatecznym.

W końcu podinsp. M. Z. S. P. dh. M. Kukczykajtis jako przewodniczący Komisji egzaminacyjnej

wyłosił dłuższe przemówienie, podnosząc znaczenie kursów pożarniczych, apelując do kursistów, by rozszerzali w strażach sąsiednich wiedzę nabytą na kursie. Kończąc to podniosłe przemówienie dh. podinspektor złożył podziękowanie Zarządowi Zw. Okręgowego za zorganizowanie kursu, poczem rozdał uczestnikom świadectwa. Następnie przemawiał nacz. I. okręgu dh. K. Kaiser, składając podziękowanie członkom Komisji egz. za udział w egzaminie.

Podkreślić należy również żywe zainteresowanie się kursem Zarządu Ochot. Str. Poż. „Sokół”, na czele którego stoi jako prezes pułk. dh. Karol Baczyński.

Na uznanie również zasługuje bardzo przychylne stanowisko naczelnika zawodowej straży pożarnej dh. Kazimierza Ciećkiewicza, który na czas kursu pozwolił na użycie przyrządów potrzebnych do prowadzenia ćwiczeń i wspinalni.

W. D.

Kurs pożarniczy w Ostrołęce.

W dniach od 14.7. do 21.7. r. b. odbył się w Ostrołęce zorganizowany przez Okręgowy Związek Straży Pożarnych w Łomży przy finansowej pomocy Sejmiku Ostrołęckiego 8-dniowy kurs pożarniczy dla Naczelników Straży Pożarnych powiatu Ostrołęckiego.

Kurs zgromadził 23 oficerów, którzy w czasie trwania kursu byli skoszarowani i wspólnie zaprowiantowani. Wykłady i ćwiczenia odbywały się wg. programu zatwierdzonego przez Główny Związek Straży Poż. R. P.

Komisja egzaminacyjna w osobach: Starosty pow. Ostrołęckiego p. A. Milewicz, inspektora Związku Wojewódzkiego F. Sobczyka, Powiatowego Komendanta

Pol. Państw. S. Motoczyńskiego, Dyr. Szkoły Rzemiosł p. Sobińskiego, Kierownika Kursu instr. M. Surowca i aspiranta L. Wiśniewskiego, wydała 2 świadectwa z wynikiem celującym, 7 dobrych, resztę dostatecznych.

Na zakończenie przemawiał PP. starosta Milewicz i Inspektor Związku Wojewódzkiego Sobczyk, zachęcając kursistów do dalszej pracy w kierunku rozwoju pożarnictwa ojczystego, zapewniając o poparciu ze strony władz administracyjnych i samorządowych.

7-dniowy kurs pożarniczy w Szkole Rolniczej w Czarnocinie pow. Łódzkiego.

W dniach od 29-go lipca do 5 sierpnia r. b. został przeprowadzony 7-dniowy kurs pożarniczy dla wychowanków Szkoły Rolniczej w Czarnocinie.

W kursie wzięło udział 30 uczniów tejże szkoły.

Ze względu na bardzo przychylne stanowisko p. Dyrektora Wardeckiego, który pozwolił w czasie żniw oderwać młodzież od pracy zawodowej, oraz dzięki inteligencji słuchaczy, wyniki osiągnięto bardzo dobre.

Dobry stan wyszkolenia i przyjęcie się ideą pożarnictwa wykazały jaskrawo nocne alarmy po całodziennym trudzie pracy na polu i przy narzędziach strażackich.

Wykazały one, że chociaż kurs ten, ze względu na krótki przeciąg trwania, nie dał słuchaczom głębokich wiadomości fachowych, to jednak nauczył ich obchodzenia się z narzędziami, niesienia pierwszej pomocy w razie pożaru, wyrobił hart i tężyznę i zapalił ich do nowej szczytnej idei.

Fakt ten ma bardzo doniosłe znaczenie, albowiem słuchacze tego kursu rozejdą się po całej Rzeczypospolitej, jako absolwenci Szkoły Rolniczej, zajmą stanowiska po wsiach i zasila miejscowe straże młodzieńczym swym zapalem.

Witając naszych nowych druhów, życzymy im wytrwałości w pracy dla dobra bliźnich i społeczeństwa.

Na tej nowej dla Was, Kochani Druhowie, niwie pracy społecznej **Szczęść Wam Boże!**

ŻADAJCIE WSZĘDZIE najtrwalszej i najtańszej ognioodpornej **PAPY DACHOWEJ** **„GOSPODARZ”**

Każdemu, kto poda nam swój adres i nadesłanie markę pocztową za 10 groszy, wysyłamy bezpłatnie ilustrowany broszurę

jak Kryć dachy

FABRYKA PAPY „GOSPODARZ” w SIERADZU

Otrzymaliśmy szereg odznaczeń na wystawach krajowych.

Strażacka drużyna w III marszu Lwów — Zadworze.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku drużyna Ochotniczej Straży pożarnej „Sokół” we Lwowie nie usunęła się od uczestnictwa w trzecim marszu Lwów — Zadworze.

W marszu tym drużyna strażacka zajęła 48 miejsce na ogólną liczbę 109 drużyn, za co straż otrzymała dyplom pochwalny, a uczestnicy t. j. drużyna marszowa, zostali udekorowani srebrnymi żetonami. W drodze do startu witali drużynę straż: Winniki, Krzywczyce, wreszcie pod pomnikiem Mickiewicza powitała ich pozostała część korpusu Ochotniczej Straży „Sokół” i tłumnie zebrana publiczność.

Drużyna pod dowództwem komendanta A. Borysławskiego przemarszerowała dziarsko, dając dowód, iż strażacy nie tylko potrafią walczyć z żywiołem ognia, lecz także w wolnych chwilach chętnie uprawiają sport.

W dniu 23 czerwca b. r. podczas ćwiczeń pożarniczych zast. naczelnika O. S. P. Lwowskiej druha Leon Łoziński wręczył uczestnikom marszu wyżej wspomniane odznaczenia. **W. D.**

Postępy pracy społecznej w gminie Dobroń, (pow. Łaski).

Gmina Dobroń, a dawniej Wymysłów (nazwa ta staraniem Rady Gminnej zmieniona została, z tego względu, że Urząd Gminy znajduje się w Dobroniu) na polu gospodarczym i społecznym przez kilka lat wykazała dużo inicjatywy, co świadczy o zdrowym umyśle tutajszych gminianów.

W roku 1925 wybudowano 4-ro klasową szkołę powszechną we wsi Chechło. W roku 1927 wystawiano się o przystanek kolejowy osobowy w Dobroniu, co gminę kosztuje do 3000 zł. W roku 1928 uruchomiono Gminną Kasę Pożyczkową - Oszczędnościową i zorganizowano 6 samodzielnych Straży Pożarnych, (dawniej była tylko jedna w Dobroniu), a więc jest obecnie 7 Straży Pożarnych, złączonych w jeden Rejon Dobroński. Wszystkie te Straże Gmina rokrocznie subsyduje, pozostawiając dla nich specjalną rubrykę w bud-

żecie. We wszystkich Strażach Pożarnych wprowadzone zostało P. W. i W. F.

Rok 1929 w pracy gospodarczo-społecznej prześcignął wszystkie ubiegłe lata, bowiem w dniu 20 b. m. ogólne zebranie gminne w obecności Pana Starosty Powiatowego Jana Wallasa, i p. Inspektora Szkolnego Steika postanowiło wybudować w Dobroniu 7-mio klasową szkołę powszechną, za co P. Starosta w swoim przemówieniu wyraził podziękowanie naszym gminianom.

W Dobroniu do tej pory istniały następujące organizacje społeczne: Straż Pożarna, Towarzystwo Muzyczne, Chór Śpiewaczy, Kołko Rolnicze, Spółka Meljoracyjna, Komisja Sportowa P. W. i W. F., Kołko Myśliwskie, a w roku 1929 do tej liczby przybyły: Drużyna Żeńska przy Straży Pożarnej, składająca się z 17 dziewcząt, Drużyna Strażacka złożona z malców w wieku 7 — 14 lat i Koło Miejsce L. O. P. P., Koło Młodzieży i Koło Gospodyń wiejskich.

To też Władze Powiatowe, widząc postępy w tej dziedzinie pracy, idą nam zawsze na rękę i na początku lipca r. b. Okr. Zw. Str. Poż. zorganizował w Dobroniu 14-to dniowy kurs dla podoficerów Straży Pożarnych, na który zgłosiło się 30 podoficerów Straży. Na zakończeniu również był obecny Pan Starosta Wallas, jako Prezes Okr. Zw. Straży Pożarnych i po wzniesłem przemówieniu rozdał kursistom dyplomy. Kursiści rozstając się żegnali Instruktora Pożarniczego P. Pisarskiego ze łzami w oczach. **Wł. Błoniński.**

Pożar w Knyszynie.

W nocy z 23 na 24 lipca r. b. o godzinie 1-ej, od pioruna, wybuchł groźny pożar w m. Knyszynie przy ul. Ks. J. Poniatowskiego, który nagle ogarnął 7 nieruchomości drewnianych, krytych przeważnie materiałem łatwopalnym, ściśle ze sobą stykających się. Zaalarmowana miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna pod dowództwem Naczelnika Druha L. Potockiego, rychło wyruszyła na miejsce pożaru z 3-ma sikawkami, 1 hydroforem, 8-ma beczkami napełnionymi wodą, kotwi-

cą, bosakami i t. p. Akcję ratunkową przedewszystkiem skierowano na najbardziej zagrożone przez pożar sąsiednie drewniane budynki w 3-ch punktach, gdyż zapalenie się tych budynków mogło bardzo łatwo spowodować rozszerzenie się pożaru na wielką skalę i groziło zniszczeniem całej prawie ulicy, oraz części rynku. Po trudnej i zawziętej, pełnej poświęcenia pracy strażaków, pożar zdołano umiejscowić i do godziny 9 rano prawie całkowicie ugaszono. Pastwą pożaru padły 3 domy mieszkalne i przeszło 8 budynków gospodarczych różnej wielkości. Straty są znaczne. Wypadków nieszczęśliwych wśród pogorzalców, aczkolwiek niektórych wybuch pożaru zaskoczył we śnie, nie było, jedynie odnieśli cięższe i lżejsze obrażenia ciała strażacy. Jeden z nich, Izidor Chodorowski, omal że nie spalił się w płonącym budynku podczas ratowania mienia pogorzalców; zemdlonego wyratował z niebezpieczeństwa strażak Jan-kiel Zylbersztejn.

O. S. P. W TOPOLANACH.

Topolańska Straż ogniowa ochotnicza urządziła w dniu 12 ub. m. kwestę uliczną na dochód straży. Zebraną sumę zł. 35, przeznaczono na uzbrojenie straży.

Straż w Topolanach istnieje od dnia 17 czerwca 1928 roku, zorganizowana została z inicjatywy mieszkańca wsi Topolany Ignacego Rogaczewskiego, który jest obecnie prezesem i naczelnikiem drużyny.

W ciągu tego krótkiego czasu swego istnienia, straż rozwinęła się dość dobrze, skompletowała tabor, który składa się w chwili obecnej z sikawki 2-cylindrowej, beczki żelaznej 2-kołowej i kompletu drobnych narzędzi, oraz rozpoczęła gromadzić materiał na budowę prowizorycznej szopy na narzędzia.

Z pomocą finansową przyszedł straży P. Z. U. W., Wydział Powiatowy Sejmiku Białostockiego i Urząd Gminy Zabłudowo.

Ostatnio straż nabyła materiał na sztandar, którego poświęcenie odbędzie się w dniu 19 sierpnia roku bież.

Akcja społeczna.

Nareszcie sprawa zorganizowania straży pożarnej ochotniczej w Marmurkowie została zdecydowana.

Przypisać ten nagły zwrot w opinii społecznej należy nie tyle energii kilku jednostek, propagujących ideę posiadania w miasteczku własnej straży, ile dość znacznym pożarom, które w ostatnich czasach nawiedziły okoliczne wioski, przyczyniając znaczne straty.

I sam Marmurków byłby w ubiegłym tygodniu poszedł z dymem, gdyby nie rzęsiła ulewa, która dopomogła do stłumienia w zarodku ognia, jaki powstał w jednym z domków drewnianych na końcu miasteczka.

Te fakty przechyliły ostatecznie szalę na korzyść straży i grupka inicjatorów wzięła się ochoczo do dzieła.

Przyznać należy, że ich wytężona praca nie poszła na marne, bo odrazu sypnęły się składki.

Były wśród nich drobne ofiary, nie brakowało jednak również poważniejszych pozycji pieniężnych, bo zamożni mieszkańcy Marmurkowa nie szczędzili w tym wypadku grosza, jak gdyby dla okazania, że zależy im bardzo na szybkim zorganizowaniu owej straży.

Inicjatorowie zacierali ręce z uciechy na widok takiego plonu i już po tygodniu zwołali wielkie zebranie organizacyjne, na którym mieli zamiar złożyć sprawozdanie ze swoich zabiegów oraz po porozumieniu z ogółem mieszkańców wytknąć plan dalszej akcji.

Spodziewano się, że na zebraniu stawi się taka masa osób, iż sala magistracka, uważana za największy lokal w miasteczku, z pewnością nie pomieści tych tłumów, wobec czego inicjatorowie postanowili na miejsce obrad wybrać ogród miejscowego potentata, pana Kruczka.

Tam ustawiono stół, przykryty zielonem suknem, a także mnóstwo ławek i krzeseł, jakie tylko udało się zdobyć w miasteczku.

Inicjatorowie z opracowanym na

piśmie sprawozdaniem już na dwie godziny przed wyznaczonym terminem obrad stawili się w ogrodzie i wyczekiwali na miejscową publiczność.

Jednak gdy nadszedł ów termin, zjawilo się ogółem jedenaście osób.

Inicjatorowie postanowili czekać cierpliwie...

Jakoż minęła godzina jedna, druga, a nikt więcej na zebranie się nie zjawił.

Wobec tego postanowiono obrady odłożyć na następny tydzień i poagitaować, aby one były liczniejsze niż obecnie.

Ale z tą agitacją poszło już znacznie trudniej.

Większość wykręcała się brakiem czasu, inni wyrażali zaufanie do inicjatorów i pisali się zgóry na to, co oni postanowią, a byli i tacy, którzy wprost obawiali się, że zostaną w ten sposób wciągnięci do akcji czynnej.

Pan Kurek, właściciel owego sadu, wyznał otwarcie:

— Chcieliście składki — dałem, chodziło wam o ogród — nie odmówiłem, ale dajcie mi już raz pokój. Człowiek ma przecież dość własnych kłopotów na głowie.

A sąsiad pana Kurka, również zamożny mieszczanin, przysłuchując się tej rozmowie, dodał:

— Słusznie, bardzo słusznie.

— Więc pan również nie ma zamiaru przyjść na posiedzenie?

— A ja tam po co?

— Jakto? Nie interesują pana dalsze losy naszej straży?

— Owszem. Składkę, nie wymagając dałem, a jeśli będzie potrzeba, jeszcze dołożę, ale nie żądam, żebyście łazili na wasze zebrania. A mnie co po tem?

W tych warunkach nie wiadomo, czy projektowane zebranie się odbędzie i czy Marmurków otrzyma własną straż.

Chyba że inicjatorowie zaczną działać na własną rękę, nie pytając o zdanie ogółu?

Bo innego wyjścia w tych warunkach doprawdy niema.

Aramis.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Z ostatnich książek, jakie wyszły nakładem Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu, odnotować należy:

James Oliver Curwood — „Szara Wilczyca”, tegoż autora — „Włóczęgi Północy”.

O ile Kipling zna świat zwierzęcy dżungli, o tyle Curwood obraca się w świecie fauny Ameryki Północnej jak w gronie najlepszych znajomych i przyjaciół, a władając świetnie piórem, wprowadza zaciętego czytelnika w krainę tajemniczą i snuje przed nim piękne opowieści na tle życia zwierząt. Amerykański pisarz zyskał u nas poczytność nie mniejszą niż London i każdy jego utwór jest witany z ciekawością. Podkreślić należy, iż obie wymienione wyżej powieści Curwooda są doskonale tłumaczone przez J. Marlicza.

Ferdynand Ossendowski — „Sokół pustyni”.

Na tle piaszczystej Sahary znany nasz podróżnik i pisarz rozwinął akcję tej zajmującej powieści, w której bohater, nasz rodak, pod przybranem mianem „Sokoła pustyni”, stacza walkę z handlarzami niewolników.

St. Szpotkański — „Odloty”.

W ramach smutnej epoki naszych dziejów, gdy Polską rządził bezwzględny sługa carski Paskiewicz, wysnuł autor swoją opowieść. Utwór pisany interesująco, zawiera między innymi mocno dramatyczną i wręcz nieprawdopodobną scenę, gdy w sercu córki feldmarszałka budzi się tęsknota za młodym rycerzem i łaża dla ciemniejszego narodu.

Kazimierz Rosinkiewicz — „Wesoły turniej”.

Niezmiernie ciekawa książka dla młodzieży będzie miała z pewnością duże powodzenie, ze względu na oryginalny temat — pojedynki wśród młodzieży. — Dużo w niej życia dowcipu i pogody ducha. Ilustracje St. Sawiczewskiego podnoszą wartość tej książki. **Wł. J. Sz.**

SZTANDARY

artystycznie wyk. nowa
T. STAKACZ I SYN
Warszawa Kapucyńska № 1.
CENY NISKIE

MAGISTRAT

MIASTA

K O Ł O M Y Ł

SPRZEDA TANIO

Sikawkę parową 3-cylindrową

(Knaust Wiedeń, model 116),

wydajność 60.000 litrów na godzinę,
prawie nową

BURMISTRZ

(—) ZAREMBA

K U P

do swej biblioteki strażackiej

następujące wydawnictwa:

Kalendarz strażaka 1929 r.	Zł. 2.—
Kalendarz strażaka 1927 r.	Zł. 2.20
Krótki zarys ratownictwa	Zł. 2.—
Budowanie ogniotrwałe	Zł. 1.50
Nauka obrony przeciwchemicznej	Zł. 1.—
Maska gazowa, używana w Polsce	Zł. 0.50
Nagrodzona dzielność (obrazek sceniczny)	Zł. 1.—
Miłość strażaka (obraz sceniczny)	Zł. 1.50
Lekka atletyka	Zł. 1.50
Zabawy i gry ruchowe dla stow. P. W.	Zł. 1.50
Podręcznik przysposobienia wojskowego	Zł. 4.50
Regulamin służby wewnętrznej	Zł. 0.65
Statut Straży pożarnej	Zł. 0.30
Regulamin umundurowania	Zł. 0.30
Wzory dystynkcji strażackich	Zł. 0.25

Administracja „Przeglądu Pożarniczego” (Warszawa, ul. Krucza 40 m. 27) wysyła powyższe wydawnictwa po otrzymaniu należności zgóry (na konto w P. K. O. Nr.235 lub przekazem pocztowym) ewent. za zaliczeniem pocztowym. Na koszty przesyłki dolicza się 15%.

Pierwsza w kraju fabryka sikawek motorowych

AUTOREMONT

WARSZAWA, WOLNOŚĆ Nr. 5

TELEFON 141-37

Poleca po cenach bezkonkurencyjnych

Sikawki motorowe marki „L i S”

wydajność 360-380 Lit./min.

Dogodne warunki płatności

Straże pożarne popierają przemysł krajowy!



KUBŚ i GOGOŁKIEWICZ

FABRYKA WYROBÓW Z MIEDZI I MOSIĄDZU

Zaułek Św. Wojciecha 2. POZNAŃ Telefon: № 16-92

Ręczna miedziana gaśnica
„STRAŻAK”

pojemności 10 ltr. do której zastosować można naboje pianowe niezamarzalne do 20 stopni C., naboje pianowe do 4 stop. C. i naboje zwykłe nie pianowe

„KNOCK-OUT” GAŚNICE

PIANOWE I ZE SPECJALNYM PŁYNEM K. O.
ręczne i kołowe

WYRÓB KRAJOWY

Gaśnice do samochodów, samolotów i na wypadek krótkich spieć



MOTOPOMPY

i AUTOPOMPY

W O D N E

i WODNO-PIANOWE

„Polski Knock-Out” WARSZAWA,
TRĘBACKA 13

Każda biblioteka strażacka

powinna posiadać następujące prace

inż. J. TULISZKOWSKIEGO

- | | |
|---|----------|
| 1) Działania straży pożarnych przy ogniu (I-sza część Taktyki pożarnej) | Zł. 6.60 |
| 2) Gaszenie różnych pożarów (II-ga część Taktyki pożarnej) | Zł. 8.— |
| 3) Akcja ratunkowa podczas katastrof (III-cia część Taktyki pożarnej) | Zł. 6.— |
| 4) Pomoc sanitarna dla ludzi i koni (IV-ta część Taktyki pożarnej) | Zł. 1.80 |
| 5) Podstawy Budownictwa Ogniотrwałego | Zł. 7.50 |
| 6) Środki zapobiegające powstawaniu pożar. | Zł. 3.50 |
| 7) Istota pożarów, ich przyczyny i podział | Zł. 3.— |

Administracja „Przeglądu Pożarniczego” (Warszawa, ul. Krucza 40 m. 27) wysyła powyższe wydawnictwa po otrzymaniu należności zgóry (na konto w P. K. O. Nr. 235 lub przekazem pocztowym) ewent. za zaliczeniem pocztowym. Na koszty przesyłki dolicza się 15%.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Krucza Nr. 40 m. 27, tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45.
Konto w P. K. O. Nr. 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 24. Półrocznie Zł. 12.50. Kwartalnie Zł. 6.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitety Redakcyjny stanowią p. p.: red. Stanisław Pągowski, prezes Karol Rzepecki, prezes inż. Józef Tuliszkowski, nac. Gł. Zw. Jan Sztromajer i inż. Stanisław Waligórski.

Rękopisy bez podpisu autora nie są przez Redakcję uwzględniane.

Przedruk artykułów dozwolony jedynie za zgodą Redakcji oraz z podaniem źródła.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: Główny Związek Straży Pożarnych R. P.

Redaktor odpow. i kierownik wydawn. Stanisław Pągowski

Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 44.59.